

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/mniejszosci-narodowe/98541,Pastorzy-niemieccy-i-polscy-przeciwko-niemieckiemu-narodowemu-socjalizmowi.html>

WTORNEK 25 LIPCA 1935 R. CENA RZ. 30 GR.
WARSZAWA: Redakcja i Administracja: ulica Szpitalna Nr. 1, Telefon Redakcji: 6-30-54, 2-84-86, 6-77-88, Redakcja nowa: tel. 6-30-04, Tel. Administracji: 6-49-04, 6-30-51, tel. drukarni: 6-49-04 (dod.) Rozmowy międzymiastowe tel. 6-30-54, Redaktor Naczelny przyjmuje od p. 13-14, zetr. Redakcji od 17-18 dni powszedni.
KRAKÓW: Redakcja i Administr. ul. św. Tomasz 32, tel. 100-50.
L. W. O. W. Red. i Adm. pl. Marjański 8, tel. 251-72
KATOWICE: Red. i Adm. ul. Szopena 1, tel. 341-06.
P. O. Z. A. N. Red. i Adm. pl. Wolności 14a.
L. O. D. Z. Red. i Adm. ul. Piotrkowska 62.



WALECZNOŚĆ PODTOWA B Nr 199. ROCZNIK 87-ty
WŁACZONA GŁÓWOWA
PRENUMERATA: Miesięcznik w Krakowie z odnośnikiem do domu zł. 5, w kraju z przesyłką pocztową zł. 8, zagranicą zł. 10, Kwartalnik w Krakowie i w całym kraju zł. 13,50, zagranicą zł. 21. Półrocznik w Krakowie i w całym kraju zł. 25, zagranicą zł. 40. Reklamacje niezadowolone, nie podlegają opłacie pocztowej.
OKRĘŻENIA: Za 1 mm. wysokości na szerokość jednej spłaty — na str. 1-szej zł. 1,20, w tekście zł. 0,70, ogłoszenia korespondencje zł. 1,00, z wyjątkiem zł. 0,50, drobne za słowo zł. 0,20, pozostawiamy pracy zł. 0,5. Listy i tabele wydrukowane w drukarni redakcyjnej, za 5 lamów zarobku w działach redakcyjnych, jak ogłoszeniowych, KONTO P. K. O. Nr. 24.124

Zamieszanie religijne w Niemczech

Ostatnie wydarzenia w Niemczech, w dziedzinie walki rasowej i religijnej, mają niemałe znaczenie dla rozpoznania kierunku rozwojowego Trzeciej Rzeszy. — Przedewszystkiem wszczęła się nagle propaganda rasowa, skierowana wyłącznie przeciwko żydom, a następstwem jej były wypadki na Kurfürstendam w Berlinie, które miały charakter prawdziwego pogromu. Trudno odgadnąć, jakie były powody tego wybuchu. Komunikat policji stwierdza, że żywioły zbrodnicze skorzystały z demonstracji narodowej, aby rozbić i spalić kilka sklepów i kawiarni żydowskich. Widocznie zatem organizacje narodowo-socjalistyczne utraciły panowanie nad tłumem ulicznym, który zgromadził się w centrum stolicy Niemiec, — z bliskiego powodu (protest żydów przeciwko wywiłaniu filmu antysemitycznego). Z drugiej strony ta sama policja, po stłumieniu rozruchów — uwięziła żydów, biorąc ich w t. zw. areszt ochronny, — a nie próbowała nawet odszukać sprawców napadu. Tędy wskazywało, że antyżydowskie manifestacje są na rękę wyższym czynnikom partii rządzącej, a przypuszczenie to potwierdzają komentarze prasy, która jak wiadomo — jest pełnoprawna wskazówką z góry. W każdym razie, nie ulega wątpliwości, że walka rasowa, która od pewnego czasu przycichła, została na nowo rozbudzona w celach nie dość jeszcze jasnych, aby je analizować.

zawierało chętnie wątpliwe kompromisy i dla podtrzymania swojej popularności, używało sposobów, które — wobec swego programu, powinno było raczej potępić. Dość przypomnieć postawę centrum wobec Polski i wobec polskiej mniejszości w Niemczech, i ustępstwa, poczynało marksizmowi, dla utrzymania się przy władzy. To sprze-nieżczenie się pierwotnej ideologii, odjęło stronnictwu środka jego wewnętrzna zwartość i zewnętrzną odporność, — tak, że ciou, wymierzonego przez narodowy socjalizm, który z naciskiem podkreślał swoją religijną tolerancję, — nie potrafiło odparować i bardzo prędko zostało zmuszone do kapitulacji. Dawni wyborcy centrowi masowo przeszli do obozu narodowo-socjalistycznego, i rozwiązanie stronnictwa nie wywarło żadnego wstrząsu wśród ludności katolickiej Niemiec. O-

czywiście, wskutek długoletniego istnienia, centrum pozostał sztab polityczny, który nie przebiegał podpadku swoich wpływów i bardzo niechętnie uległ przemocy totalnego nacjonalistycznego państwa. To też w różnych dziedzinach politycznego życia Niemiec, dawstały ślady oddziaływania dawnego centrum i te to pozostałości partijne określają hitlerowcy, jako polityczny katolicyzm.

„Ossevatore Romano” stwierdza urzędowy charakter antykatolickiej akcji w Niemczech

BERLIN, 22. 7. (PAT.) — Dziś odczytano z polecenia władz kościelnych z ambon wszystkich kościołów katolickich Rzeszy artykuł „Ossevatore Romano” z dnia 15 lipca. Artykuł ten opublikowany został w dzienniku urzędowym berlińskiej kurii biskupiej i opatrzony wstępem, który wskazuje, że ostatnie deklaracje, dotyczące zgądnienia, posiadających wielką wagę dla katolików niemieckich, a omawianych również w konkordacie, spowodowały odpowiedź „Ossevatore Romano”, wyrażającego stanowisko najbardziej kompetentnych czynników Kościoła katolickiego.

Artykuł „Ossevatore Romano” w streszczeniu brzmi:

Katolicy niemieccy przyszywają ciężkie godziny, zmuszające ich do obrony dogmatów i etyki katolickiej. Położenie to jest nietykko niesgodne z deklaracją kanclerza, złożoną przy objęciu władzy a zapowiadającą ustanowienie swobody wyznania katolickiego. Iace skądinąd stał

zdużenie, oświadcza „Ossevatore Romano” i jest przymtem jurdycznym i ateistycznym absurdem żądać, by kościół stał się narzędziem państwa w stosunku do ustawy, którą potępił. Zakazywanie duchownym omawiania tego rodzaju zagadnień, jest sprzeczne z konkordatem, zapewniającym swobodę wyznania i publicznego nuczania zasad religij.

Mowa ministra Fricka nie da się pogodzić z duchem konkordatu. W dalszym ciągu wskazuje „Ossevatore Romano” na naruszenie konkordatu przez ograniczenie swobody działania związków katolickich oraz prasy katolickiej, dopuszczając równocześnie do najostrożniejszej propagandy pesymistycznej prowadzonej przez szynaliki wrogie chrześcijaństwu.

W drugiej części ten sam paragraf krozi temi samymi karami za

Znacznie wyraźniej zaryso-

Paragraf antykatolicki

ARTYKUŁ

Pastorzy niemieccy i polscy przeciwko niemieckiemu narodowemu socjalizmowi

Autor: RENATA LESAKOWSKA 02.02.2023

Oczywistym celem Adolfa Hitlera i Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników po dojściu do władzy na przełomie 1932 i 1933 r. było podporządkowanie państwu funkcjonujących w Niemczech Kościołów. W przypadku Kościołów protestanckich wiązało się to z dążeniem do ich połączenia i ujednoczenia w ramach Kościoła Ewangelickiego.

Różnorodność organizacyjna protestantów wynikała z reformacyjnych tradycji, jednak z punktu widzenia władz zunifikowany Kościół był łatwiejszy do kontroli. Początkowo narodowi socjaliści nie krytykowali Kościołów wprost, głosząc tzw. pozytywne chrześcijaństwo, jednak rozdział między chrześcijańską nauką społeczną a propagandą i działaniem władz był tak duży, że w warunkach państwa totalitarnego nieuchronnie musiał prowadzić do konfliktu bądź przyjęcia przez władze kościelne postawy konformistycznej, niezgodnej z głoszonymi wcześniej zasadami.

Na początku kwietnia 1933 r. uchwalono pierwszy z zaostrzonych w kolejnych latach tzw. paragrafów aryjskich (por. ustawy norymberskie, 1935 r.), zabraniający Żydom sprawowania funkcji urzędniczych. Wewnątrz Kościoła rozgorzała dyskusja, czy przepis dotyczy także duchownych - konwertytów żydowskiego pochodzenia. Przeciwko temu prawu oraz innym zmianom w niemieckim życiu społecznym konsekwentnie występował pastor i teolog Dietrich Bonhoeffer (1906-1945). W 1933 r. stanął w obronie zagrożonych usunięciem duchownych oraz sprzeciwił się dyskryminacji Żydów w życiu społecznym. Jeszcze w kwietniu na spotkaniu teologów ewangelickich przekonywał:

„Kościół ma obowiązek zadać państwu pytanie, czy potrafi ono usprawiedliwić swoje działania jako działania państwa prawa (...) Kościół jest nieskończenie zobowiązany wobec ofiar każdego porządku społecznego, także wobec tych ofiar, które nie należą do społeczności chrześcijańskiej”.

Był to jednak głos odosobniony. O ile pewnym poparciem środowisk luterańskich cieszyły się inicjatywy na rzecz pastorów pochodzenia żydowskiego, o tyle milcząco akceptowały one działania antyżydowskie. Przekonania nazistowskie stały się w Niemczech tak popularne, także wśród duchownych (zarówno protestanckich, jak i katolickich), że w pewnym momencie D. Bonhoeffer zaczął nawet wątpić, czy na pewno ma słuszność potępiając politykę wewnętrzną NSDAP. W liście do wykładającego na uniwersytetach w Niemczech szwajcarskiego teologa Karla Bartha (1886-1968), który również był zdecydowanym przeciwnikiem Adolfa Hitlera, stwierdził:

„Z racji mych zapatrywań znajdowałem się w coraz większej izolacji, chociaż osobiście pozostawałem z tymi ludźmi w najbardziej zażyłych stosunkach - to wszystko wzbudzało we mnie lęk i niepewność, obawiałem się, że się zagalopowałem powodowany własną przekorą”¹.

Kiedy przyszli po mnie...

Zdarzały się jednak – choć rzadko – przypadki osób, których fascynacja nazizmem i osobą Adolfa Hitlera słabła w momencie dojścia nazistów do władzy, a następnie przeradzała się w walkę przeciwko państwu totalitarnemu. Do takich wyjątków należał Martin Niemöller (1892-1984), w czasie I wojny światowej oficer marynarki wojennej, następnie pastor, autor znanej frazy:

„Kiedy naziści przyszli po komunistów, milczałem,
nie byłem komunistą.

Kiedy zamknęli socjaldemokratów, milczałem,
nie byłem socjaldemokratą.

Kiedy przyszli po związkowców, nie protestowałem,
nie byłem związkowcem.

Kiedy przyszli po Żydów, milczałem,
nie byłem Żydem.

Kiedy przyszli po mnie, nie było już nikogo, kto mógłby zaprotestować”.

Ogólnemu trendowi akceptacji (względnie bierności) wobec planów państwa totalitarnego na nieco większą skalę sprzeciwiła się w 1934 r. grupa teologów i duchownych, do której należeli M. Niemöller i D. Bonhoeffer, doprowadzając do powstania tzw. Kościoła Wyznającego.



Martin Niemöller (1892-1984).
Fot. Wikimedia Commons/J.D.
Noske/Anefo - Nationaal Archief
(CC0)

W odpowiedzi władze niemieckie wydały rozporządzenie w sprawie tzw. prawa zabezpieczającego Kościoła Ewangelicki. Oznaczało to w praktyce delegalizację Kościoła Wyznającego jako osobnej organizacji. Jednocześnie jego sympatykom zaproponowano rozwiązanie, polegające na utworzeniu ruchu wewnątrz Kościoła Ewangelickiego, jednak warunkiem było złożenie przysięgi zawierającej formułę:

„Popieramy narodowosocjalistyczne ukonstytuowanie się narodu na gruncie rasy, krwi i ziemi”.

Była to więc tylko pozorna możliwość dalszego funkcjonowania. Z dzisiejszej perspektywy *ex post* takie działanie można uznać za typowe dla systemu totalitarnego.

Większość zwolenników Kościoła Wyznającego zdecydowała się podporządkować władzy, natomiast niewielka część duchownych kontynuowała działalność, teraz już nielegalną. W 1935 r. M. Niemöller zorganizował protesty pastorów przeciwko NSDAP, wskutek czego został aresztowany. Kolejne zatrzymanie miało miejsce w 1937 r. Na osobisty rozkaz Hitlera pastora uwięziono w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, otrzymał wyrok śmierci, od wykonania którego odstąpiono wskutek protestów społeczności międzynarodowej. Po wybuchu wojny przeniesiono go do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie więziono wielu duchownych, w tym z Polski.



**Wyjątek z prasy polskiej na temat
pastora Martina Niemöllera, Głos
Poranny, 11 lutego 1938**

Natomiast D. Bonhoeffer prowadził tajne seminaria na dzisiejszym terenie Szczecina i Koszalina (wówczas w granicach Niemiec). W okresie II wojny światowej zaangażował się także w działalność spiskową (współpracował m.in. z dążącymi do obalenia Hitlera wojskowymi wysokiej rangi, Hansem Osterem i Wilhelmem Canarisem), przekazywał Brytyjczykom informacje o losie Żydów w Niemczech, zaangażował się także w organizację ucieczki niewielkiej grupy Żydów do Szwajcarii.

Wyzwania superintendenta

Sytuacja ewangelików niemieckich nie pozostawała bez wpływu na Kościół Ewangelicko-Augsburski w II Rzeczypospolitej. Większość polskich luteranów miała pochodzenie niemieckie, wywodziła się z rodzin, które przybyły na ziemia polskie w okresie zaborów. W sposób naturalny w Kościele zachodziły procesy asymilacyjne, część wiernych, a także pastory najbardziej aktywni we władzach Kościoła, uważała się za Polaków. Jednak, z drugiej strony, znaczna część duchownych i parafian pozostawała przy kulturze niemieckiej. Wzrost nastrojów nacjonalistycznych (obserwowany w całej Europie) powodował, że stawali się podatni na propagandę nazistowską.



Jubileusz 25-lecia urzędowania na

stanowisku **superintendenta**
Kościół ewangelicko-
augsburskiego Juliusza
Burschego, 1930 r. Fot. ze
zbiorów NAC

Zmiany w Niemczech z niepokojem obserwował wieloletni superintendent (zwierzchnik) Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, Juliusz Bursche (1862-1942; od połowy lat 30. nosił usankcjonowany prawnie tytuł biskupa).

Synowi pastora Bursche, Stefanowi, który w okresie międzywojennym pracował jako inżynier w okręgu łódzkim i miał dobre relacje z łódzkimi rodzinami niemieckimi, zaproponowano podpisanie Volkslisty. Odmówił, jawnie przy tym krytykując hitleryzm i zapewniając, że jego zdaniem Niemcy przegrają wojnę. Został aresztowany, a po kilku miesiącach rozstrzelany.

Juliusz Bursche z wyboru i przekonania był aktywnym polskim patriotą. Konstytuując się u schyłku I wojny światowej polskie władze jemu właśnie powierzyły przygotowanie na konferencję wersalską memorandum uzasadniającego polskie postulaty co do włączenia Śląska i Mazur w granice państwa polskiego (obszary te zamieszkiwała polskojęzyczna, luterańska ludność wiejska). Przez Niemców J. Bursche nazywany był renegatem (określenie to padło np. na początku lat 20. w korespondencji konsula niemieckiego z Łodzi z niemieckim ministerstwem spraw zagranicznych) i oskarżany o polszczenie Kościoła. Były to zarzuty niesłuszne. Choć superintendent uważał, że Niemcy żyjący w Polsce powinni integrować się z polskim społeczeństwem i w żadnym razie nie mogą stanowić w nim obcej, wrogiej grupy, był także zdania, że polonizacja powinna być wyborem, a nie wynikiem przymusu, a Niemcy mają prawo pozostać przy swojej tożsamości narodowej i związanej z nią kulturze. Dał temu wyraz m.in. broniąc wobec polskich władz prawa dzieci niemieckich do uczęszczania na lekcje religii prowadzone przez Kościół w zrozumiałym dla nich języku (niemieckim). Przed samym wybuchem wojny z poczuciem obowiązku, ciężącego na nim jako zwierzchniku Kościoła, interweniował także w obronie swojego osobistego wroga, duchownego deportowanego z Polski ze względu na szerzenie poglądów nazistowskich.

Z wielu względów Kościół ewangelicko-augsburski w Polsce utrzymywał liczne kontakty z kościołami i innymi organizacjami ewangelickimi w Niemczech, Juliusz Bursche miał więc możliwość śledzenia przemian zachodzących w mentalności niemieckiej. O niemieckim „hakatyzmie” i „szowinizmie” polska prasa kościelna pisała już u schyłku XIX wieku, I wojna światowa i kryzys gospodarczy jeszcze zradycalizowały nastroje. Chcąc odseparować przyszłych pastorów od wpływów niemieckiego nacjonalizmu, tuż po odzyskania przez Polskę niepodległości J. Bursche postarał się o utworzenie na Uniwersytecie Warszawskim Wydziału Teologii Ewangelickiej (1920-1954). Uniknięto dzięki temu wysyłania kandydatów na duchownych na studia teologiczne do Berlina. Po dojściu Adolfa Hitlera do władzy Juliusz Bursche publicznie potępił poglądy Führera. Studentom teologii zapowiedział, że nie dopuści do instalacji (objęcia parafii) duchownych o przekonaniach narodowo-socjalistycznych.



Pastor Juliusz Bursche (trzeci z lewej) towarzyszy prezydentowi RP Ignacemu Mościckiemu w spotkaniu z teologami skandynawskimi, 1933 r. Fot. ze zbiorów NAC

Cena lojalności

W momencie wybuchu II wojny światowej Juliusz Bursche został wezwany przez rząd do ewakuacji z Polski. Nie zdecydował się na wyjazd z kraju. Jednak za namową żony, która przywoływała m.in. los Martina Niemöllera, opuścił Warszawę, udając się w podróż jednym z pociągów ewakuacyjnych (jechał dostosowanym do przewozu ludzi wagonem towarowym). Droga w kierunku granicy odbywała się w bardzo trudnych warunkach, z licznymi przestojami, załoga usiłowała w osłoniętych drzewami miejscach ukryć pociąg przed bombardowaniami. W Lublinie biskup postanowił wysiąść. Sytuacja, którą zastał na parafii, skłoniła go do pozostania.

W lubelskiej parafii ewangelicko-augsburskiej przez kilkadziesiąt lat pracował przyjaciel i współpracownik J. Burschego, pastor Aleksander Schoeneich (ur. 1861). Należał on do grupy pastorów przez Eduarad Kneifela,

niemieckiego historyka starszego pokolenia określonych jako „do cna polscy”. Lubelski pastor zmarł wiosną 1939 r. Diakon, któremu powierzono opiekę nad parafią w momencie wybuchu wojny, najprawdopodobniej uciekł, obawiając się zachowania Niemców w stosunku do opiekuna w znacznym stopniu spolonizowanej parafii. J. Bursche podjął się w związku z tym codziennych obowiązków pastorskich.



Aleksander Schoeneich
(1861-1939)

J. Bursche był jedną z osób najpilniej poszukiwanych przez Niemców, na aktach rodziny znajduje się odręczna notatka Heinricha Himmlera: „*diese Familie ist auszurotten*” (tę rodzinę należy wytępić). Kiedy okazało się, że biskup nie przekroczył granicy wraz z rządem, w niemieckiej łódzkiej gazecie „*Deutsche Lodzer Zeitung*” zaczęły pojawiać się spekulacje na temat miejsca jego pobytu. Zamieszczono na przykład informację nadesłaną przez *Volksgenossen* (towarzyszy narodowych; określenie używane w dokumentach NSDAP), którzy donosili, że widzieli „dotychczasowego” superintendenta w Lublinie. Sugerowano przy tym, że Bursche został porzucony przez uciekający rząd, co zapewne miało mieć wydźwięk propagandowy, stanowić dowód na niewdzięczność Polaków wobec ich „poplecznika”.

Juliusz Bursche został aresztowany 3 października i przewieziony na przesłuchania do siedziby gestapo w Radomiu, a następnie do Berlina. Od lutego 1940 r. był więźniem obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, traktowanym jako szczególnie niebezpieczny i trzymany w osobnym, wyizolowanym bloku. Zmarł w lutym 1942 r. w szpitalu policyjnym w Berlinie, dokąd trafił wskutek znacznego pogorszenia się stanu zdrowia. Aresztowano także trzech jego braci. Wojnę przeżył tylko najmłodszy z nich, Teodor (1893-1965), który jako architekt brał udział w odbudowie Warszawy. Synowi superintendenta, Stefanowi, który w okresie międzywojennym pracował jako inżynier w okręgu łódzkim i miał dobre relacje z łódzkimi rodzinami niemieckimi, zaproponowano podpisanie Volkslisty. Odmówił, jawnie przy tym krytykując hitleryzm i

zapewniając, że jego zdaniem Niemcy przegrają wojnę. Został aresztowany, a po kilku miesiącach rozstrzelany w ramach akcji odwetowej.



**Obchodzący jubileusz 25-lecia
urzędowania na stanowisku
superintendenta Kościoła
ewangelicko-augsburskiego
Juliusz Bursche (2. z lewej w 1.
rzędzie) i Aleksander Schoeneich
(2. z lewej w 2. rzędzie), 1930 r.
Fot. ze zbiorów NAC**

* * *

W ramach represji po zamachu w Wilczym Szańcu, 20 lipca 1944 r. D. Bonhoeffer znalazł się w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Wyrok śmierci wykonano na nim w kwietniu 1945 r., na dwa tygodnie przed oswobodzeniem obozu przez Amerykanów. M. Niemöller znalazł się natomiast w grupie więźniów „specjalnego przeznaczenia” (wyrok śmierci w razie klęski Niemiec), wywiezionych pod koniec kwietnia z Dachau do Tyrolu. Udało mu się jednak przeżyć, po wojnie aktywnie działał na rzecz odnowy niemieckiego protestantyzmu, której początkiem miało być uznanie odpowiedzialności za zbrodnie nazistowskie, wynikającej z udzielania reżimowi biernego bądź aktywnego poparcia. Niestety takiej postawy zabrakło wśród niemieckich hierarchów katolickich, co znalazło swój wyraz w oschłej reakcji biskupów niemieckich na list biskupów polskich z 18 listopada 1965 r.

¹ Za: E. Bethge, *Dietrich Bonhoeffer świadek Ewangelii w trudnych czasach*, Bielsko-Biała 2003, s. 44

COFNIJ SIĘ